

Metaetyka

Wybór i redakcja
Ija Lazari-Pawłowska



Warszawa 1975
Państwowe Wydawnictwo Naukowe

Tore Nordenstam

MODEL DEDUKCYJNY

Wśród przedstawicieli filozofii moralnej model dedukcyjny cieszy się nieco zaskakującą popularnością. Zamierzam wykazać jego nieadekwatność oraz zwrócić uwagę na pewne metodologiczne konsekwencje dla etyki związane z jego odrzuceniem.

1. MODEL SUBSUMPCJI

Wedle szeroko rozpowszechnionej koncepcji, istota rozumowania moralnego polega na stosownym dobieraniu norm do konkretnych przypadków. Moralista formułuje szereg wskazań; gdy znane są fakty dotyczące konkretnego przypadku, pozostaje już tylko zastosowanie odpowiedniej normy i wysnucie poprawnej konkluzji; może to się odbywać np. w drodze rozumowania sylogistycznego. Przesłanka opisująca fakty przyporządkowana zostaje odpowiedniej normie, a konkluzja wynika wtedy już niejako automatycznie. [...]

Znane ilustracje użycia tego rodzaju modelu subsumpcji można znaleźć w tradycji utilitaryzmu. Utylitarysta formułuje podstawowe zasady etyczne (np. „Czyn jest dobry wtedy i tylko wtedy, gdy prowadzi do maksymalizacji szczęścia”), wskazuje racje na rzecz tych zasad i po dodaniu szeregu zastrzeżeń oraz uporaniu się z obiekcjami zaleca ludziom stosowanie norm do konkret-

nych sytuacji. Jeśli człowiek uzna, że czyn *A* zwiększy prawdopodobnie ilość szczęścia, wówczas staje się rzeczą słuszną wykonać czyn *A*, zaś niesłuszną tego czynu zaniechać¹.

Innym przykładem zastosowania omawianego modelu jest podjęta przez J. Ladda rekonstrukcja etyki Indian Navaho. Wedle Ladda, wszystkie normy badanej przez niego społeczności można sprowadzić do jednej podstawowej zasady, dającej się sformułować na dwa sposoby. Sformułowanie pozytywne głosi: Postępuj tak, aby zapewnić sobie pomyślność. Sformułowanie negatywne głosi: Nie czyni niczego, co mogłoby spowodować twoją szkodę².

Ladd twierdzi, że wszystkie szczegółowe zalecenia i reguły praktyczne kodeksu moralnego Indian Navaho badacz może wyprowadzić z tej podstawowej normy w połączeniu z podanymi przez rozmówców racjami³. Np. jeśli ktoś oznajmi, że nie należy kraść, bo w przypadku wykrycia kradzieży człowiek ściągnie na siebie kłopoty, badacz może wskazać przemilezaną przesłankę i zrekonstruować całe wnioskowanie w następujący sposób:

Nie czyni niczego, co prowadzi do twego nieszczęścia.
Kradzież i przyłapanie na niej spowoduje twoje nieszczęście.
A zatem: Nie kradnij⁴.

W tego rodzaju rekonstrukcji wydają mi się wątpliwe dwa założenia, mianowicie, że przesłanki wnioskowania moralnego zawsze zawierają konkluzję (czyli że konkluzję można wydedukować z przesłanek), oraz że przesłanki odnoszące się do konkretnych sytuacji są zwykłym stwierdzeniem faktów, stwierdzenie zaś faktów można bezpiecznie powierzyć specjalistom.

Książka Ladda jest przykładem pouczającym, ponieważ ujawnia, że model subsumpcji w etyce prowadzi zazwyczaj do stosowania określonej metodologii. Sugeruje się tu, że głównym za-

daniem przedstawiciela etyki opisowej jest rekonstrukcja podstawowych norm etyki informatora, a ponieważ związek między tymi podstawowymi normami a resztą etycznego systemu polegać ma rzekomo na logicznym wynikaniu, analogia między poczynaniami badacza etyki a tym, co czyni logik i matematyk, staje się w pełni oczywista, i oto mamy otwartą drogę do konstruowania systemów etycznych jako systemów dedukcyjnych, w których podstawowe normy pełnią rolę aksjomatów, natomiast wyprowadzone reguły rolę twierdzeń pochodnych.

Dedukcyjny model w etyce szczególnie dobitnie ujął R. Brandt; warto odpowiedni fragment zacytować w całości: „Idealnie rzecz biorąc, normatywna «teoria» składa się — analogicznie do aksjomatów systemu geometrii — z szeregu mających obowiązywać zasad ogólnych, maksymalnie zwięzłych i prostych, a przy tym odpowiadających wymaganiu kompletności. Zasady te w połączeniu z prawdziwymi zdaniem pozaetycznymi tworzą system, który zawiera logicznie wszelkie mające obowiązywać oceny i normy. Taki ideał systemu winien nam przyświecać”⁵.

Interesującą nas tutaj konsekwencją dedukcyjnego modelu jest identyczność kryteriów adekwatności systemów etyki z kryteriami adekwatności innych systemów aksjomatycznych⁶. Jednakże fakt, że omawiana koncepcja pociąga za sobą takie konsekwencje, można traktować jako doprowadzenie do absurdu ideału dedukcyjnego. Wystarczy chwila namysłu, jakie cechy winny przysługiwać systemowi etycznemu, jeśli ma on spełnić swe zadania, aby uświadomić sobie całą nietrafność przyjmowanej analogii z systemem aksjomatycznym. Np. system etyczny winien być na tyle giętki, aby go można było stosować do nowych i nieprzewidzianych sytuacji, jeśli zaś ma on być giętki, musi być do

¹ Por. np. J. St. Mill, *Utylitaryzm. O wolności*, Warszawa 1959.

² J. Ladd, *The Structure of a Moral Code*, Cambridge 1957, s. 278.

³ Tamże, s. 277-278.

⁴ Tamże, s. 279.

⁵ R. B. Brandt, *Ethical Theory*, Englewood Cliffs 1959, s. 295.

⁶ Naess i Galtung wysnuli taką konsekwencję w swej rekonstrukcji politycznej etyki Gandhiego; rozważali oni, czy zrekonstruowany przez nich system jest zupełny, niesprzeczny oraz niezależny. Por. A. Naess, J. Galtung, *Gandhis politiske etik*, Oslo 1955.

pewnego stopnia otwarty. Ideal dedukcyjny nie zdobyłby zapewne tak dużej popularności, gdyby się w większej mierze liczone z zadaniami etyki.

2. SYSTEM OTWARTY

Musimy teraz dokładniej przyrzeć się, na czym polega otwartość systemu. Przyjdzie nam tu z pomocą porównanie etyki z prawem. Ostatnio często poddawano krytyce dedukcyjny ideal w prawie. Na początku lat dwudziestych Roscoe Pound mówił o fikcji logicznej kompletności systemu prawa, o fikcji mechanicznej, logicznej nieomyślności procesu wnioskowania oraz o fikcji wyznaczania przez system z góry wszelkich reguł, które się w praktyce stosuje. Autor ten twierdzi, że aby prawo mogło należycie funkcjonować, trzeba zostawić szeroki margines swobody w jego stosowaniu⁷. Używając trafnego sformułowania F. Waismanna, prawo n. iż być do pewnego stopnia systemem niedookreślonym (*have an „open texture”*)⁸. O jakimś systemie można uznać, że jest nieostry, niedookreślony, jeśli nie są sprecyzowane niezbędne i wystarczające warunki właściwego jego stosowania. Większość nazw ogólnych ma taki właśnie charakter. Czy trzeba posiadać jakieś minimum wzrostu, aby podpaść pod nazwę „człowiek”? Znaczenie słowa „człowiek” w języku potocznym nie jest wystarczająco określone, aby można było jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. [...] Natomiast terminy matematyki nie zawierają takiej nieostrości. Terminy „trójkąt” oraz „dwa” (tak jak są one używane w matematyce) mają użytek ściśle określony przez zespół stałych reguł, które nie pozwalają na dowolność w ich stosowaniu.

Mówiłem tu o nieostrości poszczególnych terminów. Zdaniem,

⁷ R. Pound, *An Introduction to the Philosophy of Law*, Yale 1959, s. 59. 69.

⁸ F. Waismann, *Verifiability* w: A. Flew, ed., *Logic and Language*, Oxford 1952, s. 119 n.

normom prawnym i zasadom moralnym można, rozszerzając tę koncepcję, przypisać tę samą cechę, gdy ich podstawowe terminy mają charakter nieostry. [...]

Są dwa względy, dla których terminy oraz normy prawne powinny być niedookreślone, jeśli się chce zapewnić należyte funkcjonowanie prawa: 1) Prawodawca nie może przewidzieć wszystkich przyszłych sytuacji, które ktoś zechce podciągnąć pod daną normę; dlatego musi pozostawić jej znaczenie do pewnego stopnia niesprecyzowane. 2) Choćby prawodawca chciał skonstruować system z góry uwzględniający wszystkie możliwości, zawierałby on na pewno i tak niepożądane luki; stałby się on także nadmiernie skomplikowany. Nasza wiedza o tym, co nastąpi w przyszłości, jest ograniczona; ale również nasze cele są tylko częściowo skrytalizowane. Nie decydujemy z góry, co będziemy czynić we wszystkich możliwych sytuacjach. Np. zalecenia „należyte” ostrożności mają na względzie zabezpieczenie ludzi przeciwko szkodzie lub krzywdzie, ale nie jest możliwe ściśle określenie z góry, jaki rodzaj sytuacji prowadzi do czyjejs istotnej szkody lub krzywdy⁹.

Moralista ma do czynienia z identycznymi kłopotami co prawodawca. Nie może on dokładnie wyznaczyć, co ludzie powinni czynić we wszelkich rodzajach okoliczności, i jego wskazówki muszą być do pewnego stopnia niedookreślone. Niedookreśloność ogólnych dyrektyw, w które nas moralista wyposaża, pozostawia nam jako sprawcom moralnym pewną swobodę wyboru. Pod tym względem sprawca moralny jest w tej samej sytuacji, co sędzia: dopiero jego własne decyzje nadają regułom bardziej określony sens. Istnieją oczywiście zwyczajne, jasne, niekontrowersyjne przypadki, gdy nie ma problemu z zastosowaniem reguły, lecz w każdej sytuacji nowej i nasuwającej wątpliwości zastosować regułę oznacza nadać jej określoną interpretację. I gdy człowiek podejmuje decyzję, decyzja jego ma charakter moralny. Model subsumpcji nie dostrzega doniosłości wnikliwego namysłu

⁹ H. L. A. Hart, *The Concept of Law*, Oxford 1961, s. 129.

w etyce. „Mechaniczna etyka” jest równie wadliwa jak „mechaniczna jursprudenca”. „Formalizm” stanowi wadę w obu dziedzinach.

3. KONSEKWENCJE METODOLOGICZNE

Niedookreśloność ma doniosłe konsekwencje metodologiczne zarówno dla etyki opisowej jak normatywnej. Poszukiwanie podstawowych norm nie może być traktowane jako główne zadanie badacza opisującego jakąś etykę; zadanie jego polega na uchwyceniu całego zespołu wskazań ogólnych i szczegółowych, ponieważ norm ogólnych nie można w pełni zrozumieć w oderwaniu od szczegółowych — wszak one właśnie pomagają bliżej określić normy ogólne. Nie wystarczy zresztą poprzestać na wskazanych tu obu rodzajach norm, ponieważ ujawniają one w pełni swój sens dopiero, gdy przyjrzeć się praktycznemu ich stosowaniu. Dlatego też „teoretyczna” rekonstrukcja systemu etycznego jest możliwa dopiero wtedy, gdy się dysponuje wiedzą w zakresie funkcjonowania tego systemu w praktyce. Znajomość ogólnych zasad etyki jakiejś społeczności nie czyni zbyt cennym zbierania danych dotyczących jego uszczegółowionych przekonań moralnych, podobnie jak znajomość przepisów księgi praw nie eliminuje potrzeby badania poszczególnych przypadków. Kazyjstka stanowi ważny składnik etyki.

Konkluzje te można by jeszcze wzmocnić przez wskazanie dwóch innych aspektów refleksji moralnej. Chodzi o doniosłość wnioskowania przez analogię oraz fakt, że niektóre podstawowe terminy etyki normatywnej nabrały tak uderzająco emotywnego znaczenia.

1) Model subsumpcji zakłada, że etyczne rozumowanie polega głównie na stosowaniu zasad do poszczególnych sytuacji. Jednakże wydaje się słuszne przyjąć, że w etyce mamy często do czynienia z podobieństwem do prawniczego rozumowania z precedensów. Model subsumpcji nie docenia roli przykładów w etyce. Rozumowanie przez analogię odwołujące się do precedensów można znaleźć np. w etyce chrześcijaństwa oraz islamu. Moralność obowiązująca

jąca w jakiejś społeczności przekazywana jest zazwyczaj młodzieży zarówno za pomocą reguł, jak przykładów. [...] Jeśli ktoś chce dać adekwatny opis jakiejś etyki, musi stwierdzić zakres, do którego ludzie odnoszą reguły w rozumowaniu moralnym oraz rodzaj decyzji, do jakich dochodzą, biorąc precedensy za punkt wyjścia swego rozumowania przez analogię.

Jak to podkreślał Hart, wyprowadzanie wniosków z ogólnych zasad zostawia jednostce podobnie szeroki zakres swobody wyboru, jak wnioskowanie w oparciu o przykłady. W istocie wyprowadzanie wniosków z reguł jest często wnioskowaniem przez analogię, co wynika ze sposobu, w jaki ogólne terminy nabierają znaczenia w mowie potocznej. W życiu codziennym warunki stosowania terminów zazwyczaj nie są ustalone dość wyraźnie; tylko w pewnych specjalnych dziedzinach, takich jak nauka czy prawo, wyrażeniom nadaje się sens w wyraźny sposób. Poza tymi przypadkami używa się terminu w oparciu o wcześniejsze jego zastosowanie, które traktuje się jako wzorcowe. Z tego właśnie względu mówienie o „regułach znaczeniowych” bywa mylące: zazwyczaj użytkownicy języka nie uświadamiają sobie żadnych tego rodzaju reguł, i należy wykazać dużą ostrożność, gdy ktoś próbuje zrekonstruować reguły znaczeniowe jakiegoś terminu na podstawie jego zastosowań. Otóż to jest właśnie sposób, w jaki podstawowe terminy wielu (lecz nie wszystkich) systemów etycznych zyskują swe znaczenia. Zamiast poszukiwać jakichś ogólnych reguł rządzących stosowaniem tych terminów, badacz powinien raczej przyjrzeć się, do jakiego zakresu ludzie je odnoszą. Jeśli badacz chce np. stwierdzić, co ktoś rozumie przez „grzech” lub „pomyślność”, winien zorientować się, jakie zjawiska nazywane są tymi terminami¹⁰ i raczej na tym poprzestać oraz dążyć do podsumowania swych wyników w postaci układu warunków niezbędnych i wystarczających do poprawnego stosowania tych słów.

¹⁰ Por. uwagi Edela na temat konieczności uwzględniania przez badacza „pełnej treści kulturowej” terminów etycznych. M. Edel, A. Edel, *Anthropology and Ethics*, Springfield 1959, s. 118.

Filozofowie zafascynowani tekstami matematyki oraz innych nauk mieli tendencję do pomijania lub umniejszania przedstawionych tu różnic między pojęciami otwartymi a zamkniętymi. Ścisła semantyka wyrażająca się w teorii znaczenia i oznaczania jest zapewne jedną z przyczyn popularności modelu subsumpcji w etyce.

2) Drugą racją przemawiającą za odrębnym podejściem do etyki jest fakt, że wiele specyficznie etycznych wyrażenń zyskało tak wyraźnie emotywne znaczenie. Tego rodzaju słowa jak „szczęście”, „nieszczęście” czy „powodzenie” można stosować do każdej sytuacji, w stosunku do której zajmujemy pozytywną lub negatywną postawę. Stwierdzenie, że naczelnym postulatem jakiejś etyki jest postulat dążenia do szczęścia, nie stanowi żadnej informacji, dopóki się nie wyłoży, jakie sytuacje podciąga się w tej etyce pod „szczęście”. Tego rodzaju terminy nie mają nawet stałego opisowego rdzenia znaczeniowego, jaki przysługuje nieostrym terminom czy to empirycznym, czy prawniczym. „Szczęście”, „nieszczęście” czy „powodzenie” zaczęły pełnić podsumowującą funkcję, zaś rola podstawowych norm, które takie słowa zawierają, sprowadza się w dużej mierze do roli tytułu rozdziału. Podobnie jak sam tytuł nie stanowi jeszcze rozdziału, sama norma naczelna nie stanowi systemu. Wskazanie podstawowych zasad jakiejś etyki nie uwalnia od konieczności wyłożenia całego systemu; wtedy dopiero jesteśmy w stanie zinterpretować należycie podstawowe normy¹¹.

Tłumaczyła Ija Lazari-Pawłowska

¹¹ J. St. Mill zdawał się być mgliście świadomy tego, gdy pisał, że istnieje wiele rzeczy stanowiących „składniki szczęścia”, jak to niekiedy określał w sposób mało adekwatny (*Utylitaryzm*, cyt. wyd., rozdz. IV).